

WIADOMOSCI

Wilno w Sobotę

*Leci a leci.*

BRUKOWE.

Dnia 51. Marca.

POWRÓT Z KONTRAKTÓW.

(Dalszy ciąg wędrówki na Łopacie.)

Widzisz tedy zacny Czytelniku, że choć mam związek z czarodziejską sztuką, jestem jednak człowiekiem honorowym, to jest: (co się teraz rzadko zdarza) dotrzymuję słowa. Ledwo zsiadłem z mojej Łopaty, alic już podług przyrzeczenia, śpieszę ze zdaniem rachunku z czynności moich przed Tobą. — „Porywasz się na olbrzymie przedsięwzięcie, — rzekniesz z ironicznym uśmiechem — „chcę to wszystko opisać, co się na tych sławnych zwykło dziać zjazdach, — „Bynajmniej, odpowiadam, nie jest to tak olbrzymi zamach z mojej strony; nic tam albowiem nadzwyczajnego nie było.

Wszystko szło porządnie, swoim zwyczajnym trybem: kto komu był winien, nie płacił; a kto płacił, to zapewne nie bez straty odbierającego. Pełno było osób życzących dostać na oblig pieniędzy, a żadnego ochotnika do pożyczania. Ci, którzy mieli jakikolwiek zapas, dawali się z tem slyszec: „Zginęła rzetelność! nie można nikomu wierzyć; nie złapiecie nas już więcéy. Niech lepiéy plesnieje summa, niż ma z procentem razem przepadać; i narażać nas na półwieczne procedera, z których to w zysku odniesiem, że po exdywizyi za 100,000 czystego kapitału, dostaniem w nadgrodzimtynek spróchniały, dwóma kiykami podparty, lub bez dachu i kominna karczmę! „ — Wleciawszy do

jedney winiarni, widziałem 5ciu ichmościów, którzy złożywszy na ołtarzu króla Faraona sumę, na opłacenie biednym kredytorom procentu odłożoną, utapiali gorzkie troski i rozpacz w starym *węgrzynie*.... Szedłem przez rynek, i uderzył mnie widok szybkim idącego krokiem z ponurą twarzą człowieka. Był to mój dawny znajomy, nie śmiałem mu jednak przypomnieć się; późniéj tylko dowiedziałem się o przyczynie jego smutku, która była następująca. Jeszcze przeszłego roku na Sty Jerzy w Wilnie, rozpoczął układy o sprzedaż ziemskiego majątku z pewnym obywatelem gubernii..... Rzecz była skończona, termin wypłaty odłożony do Sgo Józefa. Ufny więc w niezawodną sprzedaż, korzystał z czasu, ani myślał o uprawie i zasiewie ziemi, ze wszystkiego ogołocił włościan, pozabierawszy im woły, bydło, sprzęty, i zostawiając ich w ostatniéj nędzy. Kupujący zawiadomiony był o takich obrotach sprzedającego, odstąpił więc swojego zamiaru kupienia zniszczonego majątku; a *nieszczęśliwiec*, którego spotkałem na rynku, *osiadł na koszu* — Zrzeniec moje łzami się zalały, dowiedziawszy się o takim zawodzie, i o niewinnych na niczém speszonych zabiegach..... Zrobiłem wiele jeszcze innych postrzeżeń, lecz przyznam ci się otwarcie, (bo lubię

otwartość) szanowny Czytelniku! że się lękam nieco pewnego Jęgomosci, który się tam mocno dał na moje *wędróukę*, i który mianując maie złośliwym człowiekiem, groził mi wydarciem mojęj Łopaty. Zmartwiony temi pogroźkami, zacząłem się mieć ku wyjazdowi, gdy na samém wsiadaniu przysłano do jednego z sąsiadów moich bilet zapraszający na *bal*. Wzięła i mnie chętka zatrzymać się jeszcze; jakoż o saméj północy niewidziany wszedłem na salę, a czując jakąś *niedyspozycyą*, zacząłem szukać orzeźwienia w szklankach, i wkrótce przeszedłem do *stanu doskonałéj wesołosci*... Już trzeci raz czuyny kogut zapowiadał zbliżającą się jutrzeńkę, która coraz dzielniéj tłumila srebrny blask xiężyca, już dzielne Cyklopów Mińskich młoty, tłukły hartowne sztaby żelaza; kiedy ja wracałem do domu kręto-leniwym wężykiem. Przyszedłem i zasnąłem jak kamień. Przebudziłem się równo ze wschodem słońca, lecz nie nie mogłem przypomnieć, com widział i słyszał; co większa, nie znalazłem niektórych moich *notatek*, które w *doskonałym* owym *stanie wesołosci*, widać, że pogubiłem. Złorzeczając więc wynalazkowi wina, a jeszcze bardziéj swojęj niewstrzemięźliwości, wyszedłem szukać *zguby*; i ledwie kilkanaście uszedłem kroków, spotka-

tem dwóch rozpaczających, łzami zalanych kupców, którzy z poruszeniem coś między sobą rozmawiali. Z rozmowy ich te tylko usłyszałem słowa „*Nasze szale! nasza praca: zgubieni, zgubieni jesteśmy!* Tych pominawszy postrzegłem siedzącego z lulką w oknie *Adwokata*, który słodkim uśmiechem wołał do lecącego drażkami z *Woźnym Regenta*: „*Wygrałem zakład! cieszymy się; 26 Exdywizyy! Zagłuszony tyłą eksklamacyjami nic nie mogłem pojąć; i dotąd nie pojmując co znaczą te szale, te 26 Exdywizyi, zostawuję tobie szanowny czytelniku wytłomaczenie tego Enigma. Ja zaś nieznałszy mojej zguby, wróciłem i siadłem na moję powierzoną nawę, którą z niecierpliwością na mnie czekała. Siadłem i puściłem się w zawody z wiatrami, które na ten raz posłuszne były skinieniom moim, a na dowód przychylności swojej dla mnie, igrały z długimi polami oponczy mojej, jak zwykły igrać swywolne Zefiry z warkoczem młodej wieśniaczki, którą w pierwszych porankach wracającej wiosny zrywa młodociane kwiatki nad brzegami mrużącego strumyka. Wiatry igrały;— ja, polecivszy się temu co rozkazuje wiatrom, wzniosłem się nad ziemskie niskości; a dumny mocą czarowney mojej barki rzuciłem okolice Mińska.*

NB. Przed samym wyjazdem słyszałem wielki śmiech w jednym domu na ulicy.....; śmiech ten przerywany był hucznym odgłosem „*Ciekawość ukarana! ciekawość ukarana!* niewiem jakie zdarzenie było powodem tego śmiechu.

Kopija listu znalezionego na Sawicz ulicy o godzinie 5 1/2 zrana dnia 25 Mar. r. b.

Kochany.....!

„ Po milion razy uściskam ciebie, i donoszę, że już się, chwala bogu, zjechali Exdywizorowie. Rzeczy dobrze idą! Prezydent i dwaj Sędziowie, już są mojami; o Regencie, ani wątpić; dawny mój znajomy, choć niegdys Rywał. Dałem mu dwa siwosze z kochanęj mojęj czwórki, dubeltówkę. (*se Gal-lis London.*) i 50 ezer: złłch... Jeden tylko Sędzia, który nie nie pije, mocno mię obchodzi; ponurym jest i nieprzystępnym. Zaklinam więc ciebie, weź 40 butelek najlepszego *Węgrizyna* u Klaczkowęj lub u Gierszona, i dobrze opatrzywszy, przyszlży przez odawcę tego listu. Może się też udobrucha nasz zacięty Kato. — O czwartym exdywizorze ani myślę. Młody chłopczyzna, miękki jak wosk; lata z chartami, odwiedza sąsiadki nasze, i na wszystko zgadza się, co starsi zrobią....

Zaufany w przywiązaniu twojem ku mnie, posyłam ci oblię na 40,670 złłch gr. 18 i pół: z kalkulacyi mojęj albowiem wypadło, że summa ta minus 6,500 złłch (które na usługi twoje ofiaruję...) powinna weyśdź w masę długów moich. Znam moc twojego umysłu i ducha wyższego nad gminne uprzedzenia; wiem, że podniesienie dwóch palców przed ewangeliją, (jeśli tego będzie potrzeba) nie zatrwoży ciebie.... Prezydent na osobnéj konferencyi pozawczořay przyrzekł mi, że

tak daleko rzeczy nie zajdą. Będiesz pierwszym od wielu innych, a pewnie, że i najpierwszym; twoja *poticritas* niezachwiana. Nudny Pan Karol... który jak ci wiadomo, gwałtem mi wbił 2,450 ezer. zlich, spadnie z *regestru*. Rozgniewał on Prezydenta przy obiedzie, wyrzucając mu jego *powołność obywatelską* dla mnie okazywaną. Pan Major... i Pan Skarbnik, widząc moją siłę i znaczenie u Sędziów; ustępują mi już procent, i żaią część ze swoich *niezauważanych* rewersów. Lecz ja pamiętny na twoje prośbony, ani wiedzieć nie chcę, ani się do nich przyznaję. Słowem, wszystko idzie dobrze, wszystkie *lucra et perlucra* w łeb wezmą; i ja (rachując za to sumnę na oblięu tobie posyłającym się lokowaną) zostanę bez mała nie przy tēm, co miałem przed zaciągnięciem kredytu. — Krzyżują mnie i ścinają w całym powiecie, wiele jest placzu i narzekania; jednak mężnie wszystko znoszę! Żal mi po części biedny Rotmistrzowey z córkami, która nic nie dostanie; ale cóż robić? *prima charitas ab ego* — Drażki moje petersburskie już należą do Komornika. Dobry człowieczysko, zna się na rzeczy. W przeszły poniedziałek udało mu się wmówić, że piaszczysty grunt (jak ci wiadomo za kaplicą przy borze) jest ezarnoziemem. Pomógł mu wprawdzie wiele pończ, tak cudownie przez mego Józia przypawiony, którym wzrok exdywizorski stepił się nieco. Przedni chłopczyna, wyręczając mnie w niedzielę, wypił tyle, ile wszyscy, i do tego gości przypilnował. Niechcę mi się z nim rozstawać, i dla tego wstrzymaj się jeszcze od obmyślania lo-

kacy dla niego przy gimnazium Wileńskim od wakacy; niech jeszcze rok w domu pobędzie; a tēm czasem kup mu lulkę, peyczek, lornetkę i ostrogi.

„ Mocno mię gniewa i obchodzi, że żona moja jadąc przeszłego miesiąca do Pruss przez Wilno, zmieniła (jak mi w ostatnim doniosłes liście, półowę wiezionych z sobą pieniędzy, to jest: 7,000 rubli sębr: na złoto w banku Wileńskim. Jest to mała nicostroźność. Ludzie w mieście są ciekawi, a do tego plotkarze, mogą rozgadać; ja zaś chciałem, aby nikt nie wiedział o tēm, że mam zapasik pieniężny. Kobięty zawsze kobiętami! a mnie dziwi, żeś ję W. Pan nie odrądził; wszak mogłaby to samo uczynić gdziekolwiek po drodze, np. w *Sumburze*, *instruciu* lub w *ólwcu*, gdzie mieszkać będzie, póki nie minie burza... Czekam jak naysprzedzēy rezolucyi, i przyjazdu twego, który jest bardzo potrzebny w tych krytycznych dla mnie czasach. Uwagi twoje jeśli masz jakie przyszly. A tymczasem jeszcze Ci raz przypominam o wino. Ale! ale! kup 30 taliy kart i 2 kopy cytryn. Rum, mam jeszcze z Rygi. Adie — Kochaj mnie — polecam twojey pamięci moje interessa i mnie samego.

Prawdziwie przychylny

1817 roku
dnia 16
Marca

(*Daley zatarto*)

P. S Dowiedz się tēż koniecznie, kto pisze Wiadomości Brukowe. Mocno mię zaczyna zastanawiać zuchwałość tego pismka.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwgla się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mięsc prawem uyznaczonych. Dnia 30 Marca 1817 roku

August Becu Prof. Ord. Czi. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.